Nr. 62.

Dodatek do „Gazety Narodowej"

z dnia 3. Marca 1896.

§. 1.

Wiedeń d. 1. marca.

Ciekawem i wielce interesującem było wczorajsze posiedzenie komisyi Izby posłów dla reformy wyborczej. Po trzech posiedzeniach, na których leniwo toczyła się dyskusya ogólna, przystąpiono wczoraj do rozprawy szczegółowej i uchwalono §. 1., jądro całego projektu reformy wyborczej, bo zawierający postanowienia, że do dotychczasowych kuryj wyborczych: wielkiej własności, Izb handlowych, miast i gmin wiejskich, przybywa jeszcze piąta kurya, kurya powszechna, która ma wybierać do Rady państwa 72 posłów.

Paragraf ten mimo licznych wniosków odmiennych, uchwaliła komisya niemal w dosłownem brzmieniu projektu rządowego, a w ten sposób zaprojektowane przez hr. Badeniego zasady reformy wyborczej zostały przez komisyę przyjęte.

Posiedzeniu wczorajszemu przewodniczył hr. Kuenburg, a obecnie byli ministrowie Badeni i Rittner. Dyskusyę wszczął p. Romańczuk, wykazując, iż ilość 72 mandatów z owej nowej piątej kuryi jest za małą i nie stosunkową n. p. do ilości 85 mandatów dziś istniejących z wielkiej własności. Zaproponował tedy podwyższenie tej liczby z 72 na 88, tak, aby jeden poseł w owej piątej, powszechnej kuryi wybierany był na 259.000 mieszkańców, a dalej, konsekwentnie idąc, zażądał, aby na Galicyę zamiast 15 przypadało 22 mandatów, na Czechy zamiast 18 przypadało 25 mandatów i t. d.

Drugi mowca dr. Kraus przemawiał przeciw temu wnioskowi, sprzeciwiając się w ogóle podwyższeniu projektowanej cyfry 72 mandatów.

Z kolei mówił dr. Rutowski. Zapowniwszy, że Koło polskie radeby widzieć jak najrychlej reformę wyborczą dokonaną, zaproponował rewizyę podziału owych 72 mandatów na poszczególne kraje monarchii. Mowca nie chciałby innym prowincyom odbierać ilości mandatów, przez projekt rządowy dla nich wyznaczonej a jednak domagać się musi, aby na Galicyę przeznaczono nie 15, jak rząd proponuje, ale 19 nowych mandatów. W końcu postawił dr. Rutowski tej treści wniosek: „1. Komisya przystąpi do rewizyi podziału mandatów wedle stosunkowej ludności. Na Galicyę powinno przypaść 19, zamiast projektowanych 15 mandatów."

Minister dr. Rittner zwraca uwagę, że sama liczba ludności nie może decydować o ilości mandatów mających w tej nowej kuryi przypaść każdemu z krajów koronnych. Reforma obecnie projektowana musi być przysztukowana do istniejącej ustawy wyborczej. Na Galicyę wedle istniejącego systemu wyborczego powinnoby przypaść z owej ogólnej cyfry 72 nowych mandatów tylko 12·8 mandatów, rząd zaś proponuje 15. Na Austryę dolną zaś wedle istniejącego systemu wyborczego powinnoby przypaść aż 22·1 mandatów a rząd w projekcie swym wstawił tylko cyfrę 9 mandatów. O ile więc to tylko możliwem było, zachodzące obecnie różnice rząd starał się w swym projekcie złagodzić. Minister obstaje przy brzmieniu projektu.

Następnie przemawiali pp. Klun, Richter i Brzorad. Klun popierał żądanie Rutowskiego co do Galicyi, a zarazem domagał się, aby Kraina w owej piątej kuryi wybierała nie jednego ale dwóch posłów. Richter zwalczał wywody Rutowskiego, powołując się, że projektowany przez rząd podział mandatów jest faworyzowaniem Galicyi ze szkodą np. Dolnej Austryi. Dr. Brzorad żądał zwiększenia ilości mandatów z V. kuryi, motywując swój wniosek tem, że skoro dotychczasowi wyborcy w liczbie 1,732.257 wybierają aż 353 posłów do Rady państwa, to nowi w liczbie 3,601.224 powinni przecież więcej aniżeli 72 wybierać, zwłaszcza, że prawa tego nie będą wykonywać samoistnie, ale w połączeniu z dotychczasowymi wyborcami.

P. Szczepanowski: Minister dla Galicyi usiłował udowodnić, że cyfra mandatów na poszczególne kraje przez rząd proponowana jest słuszną, bo nie można brać w rachubę samej liczby ludności każdego kraju, ale także trzeba uwzględniać wysokość opłacanych przez poszczególne kraje podatków, jakoteż stosunek dotychczasowych mandatów. Gdyby chodziło o zasady powszechnego głosowania, możeby wywody p. ministra miały racyę. Że jednak utworzenie piątej, powszechnej kuryi i nadanie w niej głosu wszystkim obywatelom ma być niejako ekwiwalentem za pewne obowiązki, jak służba wojskowa albo niektóre podatki, np. solny, od wszystkich obywateli w równej mierze żądane, najsłuszniejszym więc podział mandatów w tej kuryi może być jedynie na podstawie liczby ludności. Ja i moi koledzy będziemy za tego rodzaju podziałem mandatów głosować.

Przemawiali jeszcze: Lupul, żądając dla Bukowiny 3 mandatów i Bazant zwalczając pomnożenie ilości mandatów dla Galicyi i Bukowiny, poczem Romańczuk oświadczył, iż wniosek swój, aby zamiast 72 posłów z piątej kuryi było 88 zmienia na 89, bo chciałby, aby uwzględniono i żądanie 5 mandatów (zamiast 4) Styryi.

Obszernie mówił następnie hr. Wojciech Dzieduszycki. Izba odrzuciła dlatego projekt hr. Taaffego, iż nie chciała przeprowadzić reformy wyborczej na podstawie powszechnego prawa głosowania. Niemożliwem okazało się także zbudowanie reformy przez dodanie piątej kuryi, w której mieliby głos tylko robotnicy przemysłowi. Rząd zaprojektował nadanie prawa wyborczego pozbawionym dotychczas tego prawa ale nie przez stworzenie niebezpiecznej kuryi proletaryatu, ale w połączeniu z resztą ludności. Chcąc dążenie to konsekwentnie przeprowadzić, musi się jako podstawę do ilości mandatów przyjąć liczbę ludności poszczególnych krajów.

Mowca popiera skutkiem tego wniosek dr. Rutowskiego i apeluje do komisyi, aby posłów polskich nie stawiała w przymusowem położeniu ewentualnego popierania w Izbie wniosku mniejszości.

Mówił jeszcze dr. Menger, poczem przystąpiono do głosowania.

Wniosek Romańczuka, aby ogólną liczbę 72 mandatów podwyższyć do 89 odrzucono wszystkiemi głosami przeciw 3, a cyfrę przedłożenia rządowego 72 mandatów uchwalono utrzymać 16 głosami przeciw 8. Wniosek Rutowskiego wedle którego podział onych 72 mandatów na poszczególne kraje musiałby nastąpić wedle liczby ludności tychże odrzucono 18 gł. przeciw 8, a wniosek o pomnożenie mandatów dla Galicyi z 15 na 19 odrzucono 13 gł. przeciw 9. Podobnie odrzucono wszystkie inne wnioski dotyczące pomnożenia ilości mandatów a uchwalono § 1 wedle projektu rządowego.

Listy z kraju.

Kamionka koło Tyśmieniczan.

(Projekty reorganizacyi gmin).

Że źle jest nikt ani wątpi, ani też zaprzecza, to też trzeba poprawy. Poprawą tą wedle jednych ma być połączenie obszarów dworskich z gminami w jedną całość, wedle drugich gminy zbiorowe, a wedle trzecich pozostawienie *status quo* a tylko ulżenie gminom w nadmiernych ciężarach poruczonego zakresu działania i administracyi.

Odkąd autonomia weszła w życie, jestem jej czynnym członkiem i na przemiany byłem delegatem, lustratorem, inżynierem, strażnikiem, a nawet prostym robotnikiem, zdaje mi się więc, iż miałem dosyć czasu i sposobności poznać tę całą maszyneryę i nabrać doświadczenia.

Zacznę najprzód od wniosku przymusowego połączenia obszarów dworskich z gminami. Jak niegdyś byłem najzagorzalszym zwolennikiem tego wniosku i nawet za złe brałem ustawodawstwu, iż razem z urodzeniem się autonomii temu dziecięciu życia niedano, tak dziś wobec istniejącego ducha czasu i stosunków uważam za najlepsze postawić temu nieurodnemu dziecięciu pomnik. Można nawet żałować, że się nie urodziło, dziś jednak już poniewczasie powoływać je do życia, gdyż byłoby to dziecię tylko zmartwienie sprawiające. Słusznie jeden z posłów porównał połączenie obszarów dworskich z gminami do małżeństwa, nie wróżąc temu przymusowemu małżeństwu powodzenia; ja zaś z mej strony dodam, iż gdy to małżeństwo dawniej także nie z miłości powstałe mogłoby było być nawet pobłogosławione potomstwem, z którego kraj miałby pociechę, to dziś z powodu zmiany zapatrywań tych małżonków nie byłoby już żadnego dodatniego rezultatu. Pani żona trochę kapryśna nie bardzo chętnie zajmująca się gospodarstwem, lubiąca wolność. Pan mąż rubaszny, niebardzo ochotny do pracy, ale grunt dobry, serce złote, nienasiąkniętę dzisiejszemi ideami spaczonemi, chociaż oboje niedoświadczeni i nie z miłości się połączyli lecz ponieważ stuła ręce związała na wieki, po jakimś czasie przywykliby byli do siebie i prowadziliby żywot dość na razie znośny a z czasem wyrobiwszy się i przyzwyczaiwszy do siebie, byliby zupełnie zadowoleni. Dziś atoli rzecz spóźniona a tam nawet, gdzie się zapatrywania nie tak bardzo zmieniły, pożycie wszędzie uniemożliwiliby przyjaciele, którzy potrafili małżeństwo to rozdzielić a co najmniej mnóstwo kwasów domowych narobić. Dla tego wedle mnie jest to wniosek zupełnie chybiający celu i jako taki z porządku dziennego powinien być usunięty.

Drugiem lekiem mają być gminy zbiorowe. Boję się, abym porównaniem nie naraził sobie czcigodnych wnioskodawców. Pytam, czy choremu, może pomódz choćby najlepsze lekarstwo, jeśli go zażyć niemoże, bo nie ma za co recepty wykupić. Gdyby nie to, iż właśnie główną przyczyną złego jest nadmiar ciężarów, których gminy ponosić nie są wstanie a nakładane dodatki do podatków już wszelkie granicy przechodzą, to chętniebym się na ten wniosek zgodził. Zapewne taką zbiorową gminą, składającą się z kilku gmin rządzonoby wtedy lepiej, gdyby się znalazł odpowiedni człowiek i odpowiednia dlań za to zapłata — a skąd wziąć na to fundusze? Przypuśćmy 5 gmin mniejszych ma stanowić jedną gminę zbiorową, teraz policzmy koszta nowej administracyi a obaczymy, że musimy policzyć na płace dla tego funkcyonaryusza 1000 zł., na pensyę dla sekretarza takiej gminy 600 zł. a wydatki, które dziś są a które i nadal pozostać muszą, trzeba jak dotąd dodatkami od bezpośrednich podatków pokryć.

Jeśli każda z tych gmin składowych opłaca przeciętnie 500 zł podatku bezpośredniego, to znaczy iż gmina zbiorowa opłacać będzie 2 500 zł., to na utrzymanie tylko tych dwóch funkcyonaryuszy potrzeba będzie nałożyć 64% dodatek, a doliczywszy inne wydatki, dojdziemy co najmniej do tego, iż 100% będzie potrzeba. Czy to korzystnie wpłynie, nie wiem, jak i tego nie wiem, gdzie jest rękojmia, iż każdy z tych funkcyonaryuszy godnie odpowie swemu zadaniu, doświadczenie bowiem uczy nas o czem innem. Smutne to jest, lecz trudno, tak jest, o brak ludzi odpowiednich wszystko się rozbija, najlepsza ustawa na nic się nie zda, gdy się jej odpowiednio nie wykona. Z tych kilku uwag, zdaniem mojem, jest powyższy wniosek zbiorowych gmin prawie niewykonalny, choć go postawiło stronnictwo rządowe, czy też tylko jako takie się wydające. Sprzeciwiają mu się rzeczywiste stosunki.

Dałoby się bardzo dużo powodów przytoczyć przeciw temu wnioskowi, lecz i te zdaje mi się wystarczą, a gdyby uczyniono próbę, zachęcając w kilku miejscowościach do zrealizowania tego projektu zbiorowej gminy, to wątpię najpierw, aby ta zachęta gdzie znalazła odgłos, a powtóre przekonany jestem, iż próba wywołałaby rozczarowanie.

Aby chorobę usunąć, trzeba lekarstwa, lecz mojem zdaniem żadne lekarstwo, ani żaden protomedyk nie pomoże, jeśli albo organizm jest do tego stopnia zniszczony, iż wszelka kuracya na nic się nie przyda, albo też chory nie słucha porady lekarskiej, a stokroć gorszą sprawa, gdy pacyenta w swą opiekę wezmą niepowołani lekarze i wróżki. W danym wypadku jakkolwiek nie mogę zaprzeczyć, że organizm pacyenta dużo ucierpiał, to jednak przyznać muszę, iż jeszcze całkiem nieuleczalnym nie jest, byle nie udawał się po radę do wróżek i kurfuszerów, a zawodowi i biegli lekarze zechcieli sobie zadać pracy najprzód przy zbadaniu choroby, a potem przy samej kuracyi.

Ponieważ dużo chorób było w Sejmie wyliczonych, poprzestanę tylko na kilku najniebezpieczniejszych. Jedną z nich są pisarze gminni. Jest to warstwa ludzi aż nadto znana, są między nimi tacy, którzy choćby najlepszego naczelnika gminy zaprowadzą na bezdroża, tam zaś gdzie wyjątkowo jest pisarz gminny z odpowiedniem uzdolnieniem i charakterem, to znów jego sytuacya nie jest do pozazdroszczenia, chociaż sprawy gminne dość znośnie bywają załatwiane. — Otóż w tym względzie potrzeba koniecznie reformy, bo obecna ustawa jest niewystarczającą. Rada gminna jest tu panią, przyjmuje pisarza, lecz ze źle pojętego interesu oszczędności przyjmuje takiego, który małem się kontentuje. To mało mu jednak nie może wystarczyć, poczyna więc wyszukiwać nowe źródła dochodu, które nietylko poszczególnym członkom, ale i całej gminie dają się we znaki, a że pisarz taki ma spryt, potrafi więc zawsze na kogoś innego, wprawdzie również winnego, całą odpowiedzialność złożyć, a sam wychodzi czysty, choć gdyby nie on, ten pisarz-zły duch, to winy w ogóle nie byłoby.

Wprawdzie Wydziały powiatowe i starostwa mają tu pewną ingerencyą lecz o ile? Mogą one przy wspólnem pozozumieniu nakazać gminie zmienić pisarza, lecz to się zwykle praktykuje, iż zamienia stryjek siekierkę za kijek, a cóż n. p. w tym wypadku, jeśli c. k. starostwo nie żyje w przyjaźni z Wydziałem, bo i to bywa, rzadziej dziś niż dawniej, lecz bywa; wtedy pan pisarz broi a gmina płaci. W pierwszym rzędzie należałoby więc z pisarzem zrobić porządek w taki sposób, aby oni nie wiele więcej gminę kosztowali, a przynosiłoby to namacalne korzyści. Niechaj będzie pisarz gminny lepiej płatny, ale niech będzie i odpowiedzialny, to się złe o dużo zmniejszy, a oraz znajdą się odpowiedniejsi ludzie na te posady. Nie mogę się dalej zgodzić z tem, że nie Wydział mianuje pisarza tylko gmina. Znałem jednego pisarza, którego własna gmina nie chciała przyjąć, a obce go trzymały. Znałem go długie lata i wiem, że był to człowiek bardzo zdolny i prawy, a nawet nie raz aż do śmieszności skrupulatny. Czyż to nie dość charakteryzuje nasze stosunki? Gdyby na kilka gmin postarano się o odpowiedniego pisarza, już tem samem stanowiłyby te gminy niejako gminę zbiorową, a jednak rządziłyby się odrębnie wedle swych potrzeb i bez kosztów, jakieby sprowadziła organizacya gminy zbiorowej.

Każda gmina ponosi już dość ciężarów, nie nakładajmy na nią więcej, a natomiast inteligentniejsza część społeczeństwa naszego niech nie odciąga się od wspólnej bezinteresownej pracy, bo nie co innego tylko lenistwo i apatya nasza potęgują dzisiejszą chorobę, która, jeśli tak dalej pójdzie, może się stać nieuleczalną.

Nie ociągajmy się w wypełnianiu obowiązków na pozór drobnych, lecz w gruncie rzeczy bardzo ważnych. Niech ten lud widzi co innego, aniżeli mu nasi i jego wrogowie ciągle powtarzają, że my dla tego ludu wrogo usposobieni, a tylko oni, agitatorowie, są mu przyjaciółmi. Nie kierujmy się uprzedzeniami osobistemi, które niestety już dość się zakorzeniły. Wydziały niech się starają o to, aby były istotnie duchem opiekuńczym gmin ich opiece oddanych, urzędnicy Wydziału niech dają przystęp maluczkim i niech u nich pomoc i poradę zawsze znajdą, a pełne zaufanie będzie ich nagrodą. Każde nadużycie w gminie przez kogobądź popełnione powinno być rychło zbadane i ukarane. Urzędnikami powiatowymi powinni być ludzie nieposzlakowanej uczciwości, ludzie czujący się obywatelami kraju.

Wydziały tak jak są dziś, mogą wprawdzie dużo zrobić, lecz bez egzekutywy zawsze chromać będą, dla tego usilnym staraniem powinno być wyjednanie tejże dla Wydziałów. Rzadko, ale trafiają się wypadki, iż pomimo życzenia najwyższych władz, a nawet korony, znachodzą się władzcy polityczni, którzy nie chcą tego zrozumieć i nieraz miesiącami pomocy autonomii odmawiają, jak tego mam dowód na naszym powiecie nadwórniańskim, gdzie p. starosta niechętnie popiera Wydział, bojąc się dodać Wydziałowi powagi, aby swojej nie stracił.

Na tem kończę uwagi, które mi nasunęła sprawa organizacyi gmin.

Grzegorz Głuchowski.

KRONIKA.

Lwów d. 2 marca.

Z niedzieli. Straszliwy boraco, zrodziwszy się gdzieś na Adryatyku, sypnął trzy dni temu mroźnym śniegiem na Bałkan i Węgry, skręcił się przed Tatrami i wrócił, skąd wyszedł tj. do Włoch i pokrył tam białym całunem wsie i miasta. Ciepło uciekło z południa a przyszło do nas, niosąc z sobą lekką odwilż i wilgotnego śniegu obfitość. Toteż i niedziela wczorajsza nie zapowiadała się pięknie na niebie, zato później jakby w nagrodę za dobry uczynek, uśmiechnęły się niebiosa Lwowowi. Podwójnie dobrym uczynkiem było posłuchać wczoraj pięknego przemówienia prof. dra Augusta Balaszica o znaczeniu prawa dla domu i narodu — podwójnie bo łączyło się w tem przyjemne z pożytecznem. Prof. Balaszic jest wybornym i przyjemnym mowcą, temat wybrał sobie zajmujący, toteż ze dwie setki osób, zebranych w południe w sali ratuszowej serdecznie dziękowały prelegentowi za to, iż pozwolił im tak miłym kosztem przyczynić się do wspomożenia funduszów towarzystwa „Szkoły Ludowej". W półtora godziny po prof. Balasziczu w tej samej sali miał prof. Majerski wykład o nauce geografii na zasadach kartografii. Wykład to był nader interesujący. Szkoda, że mogli go słyszeć sami tylko członkowie towarzystwa pedagogicznego.

Popołudniu uczyniło się pięknie na ziemi i niebie, nawet mróz lekki pocisnął, to też przeszło pół tysiąca osób, samych tylko łyżwiarzy, wybrało się na tor ślizgawkowy. Ogółem było wczoraj na Panieńskich stawach do tysiąca osób. O godzinie czwartej ustawiono na środku toru małe wzniesienie i tam urzędownie uznano trzy panie z pomiędzy tegorocznych łyżwiarek za godne policzenia w szeregi artystek w kunszcie ślizgawkowym. Paniami tymi były pna Boberska, Chmielowiczówna i Gostyńska. W dowód tej godności obdarzono każdą z tych pań wśród dźwięków uroczystej fanfary rodzajem srebrnego medalu. Takich odznak rozdało towarzystwo od czasu wprowadzenia w życie tego zwyczaju około trzydziestu. Ochocze pląsy tj. raczej z zapałem wykonywane ćwiczenia ślizgawkowe trwały do późnego wieczora, tak, że wielu maroderów spóźniło się w skutek tego na wieczorek „Sokoła". W programie jego był miły i umiejętny śpiew pny Dwornikiewiczówny i wyborna gra na skrzypcach prof. Klauzeka. Oprócz tego zaś *great attraction* wieczorku stanowiły ćwiczenia szermierskie członków towarzystwa, którzy w trzy pary cudów waleczności dokonywali.

Przy sposobności, nie od rzeczy może będzie zapewnić wszystkich tych amatorów ślizgawki, którzy byli w obawie, iż wkrótce im się tej rozrywki wyrzec przyjdzie, bo lód z toru miał wedle pogłosek zakupić jakiś przedsiębiora i jakoby zamierzał dziś jutro przystąpić do wyrębywania go — że pogłoski owe niesprawdzą się, bo jeżeli mróz potrwa choćby nawet i przez cały rok, to do ostatniego dnia mrozu ślizgawka jak była dla wszystkich dostępną, tak do końca będzie.

W kasynie miejskiem odbyła się w sobotę wieczór serdeczna uczta na cześć imienin przezacnego prezesa kasyna, adwokata dra Pomianowskiego. Wiceprezes kasyna adwokat dr. Tabaczyński wniósł zdrowie solenizanta, poczem nastąpił szereg toastów, odnoszący się do dziejów kasyna. Była to bowiem pierwsza biesiada kasynowa, która odbywało już we własnym na pewne domu swoim, po zunifikowaniu i konwersyi długów

Listy ruskie.

Fejletonista *Bukowyny*, podający bardzo interesujące szkice „Z życia" opisuje w ostatnim fantastyczny swój pobyt wraz z Nansenem na biegunie północnym, a następnie pobyt na Marsie, „bo to bardzo dobrze tak czasem z daleka popatrzyć się na swoją krainę."

„Na biegunie — powiada — niczego nie obaczyłem, tylko lud i śnieg i srodze zmarzłem, ale z Marsa dostrzegłem wielkie plamy na Rusi. Mieszkańcy Marsa pytali mnie, co to takiego? Odpowiadam im: Ciemność — to naród błąka się w ciemności. Na Ukrainie gdzieniegdzie migały światła to większe to mniejsze, na Rusi austryackiej było znacznie jaśniej, tylko czasem wiatr z Północy nanosił ciemne chmury, które przed okiem ludzkiem usiłowały zakryć rosnące światła."

Nagle do drzwi — powiada fejletonista dalej — zapukał listonosz, zeskoczyłem więc z wyżyn biegunowych i marsowych, aby odebrać siedm listów. Z tych przytaczam kilka.

List pierwszy. Ze Lwowa piszą, że komitety wykonawcze, które wzięły się organizować Ruś, aby przy następnych wyborach pokazać sąsiadom, czem my jesteśmy, spią sobie... Po co się spieszyć? Na usprawiedliwienie tej spiączki opowiadają, że członkowie tych komitetów mają cały dzień co innego do czynienia; gdzie im tam w głowie organizacya? Dobrze, że mogą sobie spocząć godzinkę. Tymczasem ugoda z moskalofilami, prowadzona przez chromego patryotę we Lwowie doprowadza narodowców do zupełnego upadku i niema człowieka, któryby śmiało się odezwał. O, nie dobra nowina!

Dalej piszą, że odkąd do Narodnej Rady (narodowieckiej) należy radykał Iwan Franko, u członków towarzystwa tego całkiem zachwiała się wiara w odezwy patryotyczne; już się nawet wstydzą takich rezolucyj, jak niedawna romańczukowska (na walnem zebraniu Narodnej Rady, aby wszyscy Rusini tylko po rusku mówili, pisali itd.) Powiadają, że nie ma z tego korzyści. Więc też na wskróś powiał wiatr radykalny. Za prezesostwa p. Romańczuka w „Proświcie" (narodowieckiej naukowo-ekonomicznej) mają na członków przyjmować wszystkich radykałów tak, iż towarzystwo „Postęp" (radykalne) nie będzie potrzebne, tem bardziej gdy „Postęp" i tak ani jednego kroku naprzód dotychczas nie zrobił. Dalej, aby nasi ludzie nie wysługiwali się komu innemu i zważywszy, że między radykałami a narodowcami-opozycyonistami żadnej prawie nie ma różnicy, obiega po Lwowie pogłoska, że p. Franka (współpracownik *Kuryera lwowskiego* i wiedeńskiego *Zeit*) mają wziąć na redaktora lwowskiego dziennika ruskiego i że wszyscy są temu radzi. Powiadają, że opozycyoniści nasi potrzebują odświeżenia, bo się zaśniedzieli.

W końcu radują się we Lwowie, iż towarzystwo im. Szewczenki (narodowieckie naukowe) zamyśla budować dom własny. To coś niesłychanego. Ależ to się całkiem na akademię zanosi! Tego roku ma towarzystwo wydać aż jedenaście tomów *Zapisków* treści naukowej. To znaczy, że ci biedni, poniewierani Rusini mogą już kilkaset drukowanych arkuszów materyału naukowego na rok dostarczyć. Kiedyż wyszedł pierwszy tom *Zapisków?* W r. 1892. A teraz po czterech latach już wydaje towarzystwo im. Szewczenki 11 tomów na rok i o własnym domie myśli? Czy to nie cud? Któż się poważy nam powiedzieć, że się towarzystwo nasze nie rozwija?

W końcu pisze Lwowianin, że we Lwowie mimo wszystkiego spodziewają się teraźniejszych Moskali galicyjskich przerobić na narodowców i że w tym celu narodowcy-opozycyoniści w wydawnictwach swoich przestrzegają pisowni etymologicznej bardziej, niż sami rdzenni Moskale, którzy już o zaprowadzeniu u siebie pisowni fonetycznej myślą. P. Romańczuk i *Diło* zamyślają używać fonetyki dopiero od r. 1950, rozumie się, jeśli dożyją. A chyba nie dożyją.

Takie nowiny ze Lwowa — dodaje autor. No, nie wszystkie nazwać można nowinami, niektóre są już dawno znane, jak owa o organizacyi i o motylicy u opozycyonistów lwowskich.

Inny list. Ze Stanisławowa piszą: Diacy nas wszystkich zawstydzili. U nas bardzo trudno, aby czasopismo ruskie utrzymywało się wyłącznie prenumeratą. Nawet fachowe jak *Ucsytel*, *Duszpastyr* walczą o swój byt. Otóż z niemałą radością dowiadujemy się, że fachowy miesięcznik *Diakiwskij Hłas* wychodzący w Stanisławowie od 1. października 1895 r. pod redakcyą p. Ignacego Połotniuka, diaka katedralnego, ma na ten rok egzystencyę zapewnioną, gdyż 325 diaków przysłało z góry przedpłatę. Fakt niebywały na Rusi i pocieszający; daj Boże, aby był i trwały!.

Następny list już ja sam zmajstruję — oświadcza autor — bo *Diakiwskij Hłas* choć jest przyjemny, ale wywołuje dyssonans w zwyczajach ruskich. (*Diło* i *Hałyczanyn* ciągle lamentują, że mają po kilka tysięcy zaległości u prenumeratorów i grożą im egzekucyą). Biorę sprawozdanie ruskiego Towarzystwa pedagogicznego za rok 1895 i znajduję tam cyfry, które człowieka całkiem na „fis moll" nastrajają.

Na gazetę *Ucsytel* weszło w zeszłym roku 197 zł. z przedpłaty — drukarni winno Towarzystwo za *Ucsyteła* 912 zł. 75 ct. — prenumeratorów było 280.

Na *Dwinok* (pisemko dla dzieci) weszło zeszłego roku z przedpłaty 91 zł. 70 ct. — drukarni winno Towarzystwo za *Dwinka* 956 zł. — redakcyi za pracę całoroczną zapłacono 20 (dwadzieścia zł.)

Prześlicznie! przepysznie! Wydawaj tu dla nauczyciela gazetę, kiedy on się bez niej obchodzi! Wydawaj gazetę dla dzieci ruskich, kiedy rodzice tak się turbują swemi dziećmi, jak śniegiem zeszłorocznym!... 91 zł. przedpłaty za cały rok — a u Rusinów dzieci tysiącami, jakby u żydów!

Wstyd i hańba! Nie ma co więcej mówić... Skoro Rusini bez takich gazet się obchodzą, to po co dla nich wydawać?

I jeszcze kilka cyfr dla charakterystyki Rusinów. Małej książeczki do modlenia sprzedało Towarzystwo 100 egzemplarzy; Vernego „Podróż na około świata" 20 egzemplarzy, „Lisa Mykity" (Góthego w tłumaczeniu Franka) 17 egz., mapy Rusi-Ukrainy 10 egz., ale 85 rozdarowano, nowej powieści „Opryszki na Missisipi", taniej jak barszcz — za 80 centów bardzo gruby tom — rozeszło się 5 egz. i t. d. Wartość książek w magazynie ruskiego Towarzystwa pedagogicznego — pół ceny — przedstawia sumę 3.650 zł.

Sądzę, że do tych cyfr nie potrzeba komentarzy — są one wielce pouczające i wielce smutne. Rozpisuję premię w sumie 1.000 zł. na najlepszą odpowiedź, jak uczonych Rusinów nauczyć czytać. Jestem pewny, że dobrej odpowiedzi nikt nie wynajdzie. Rozpisuję drugą premię w sumie 1.000 zł. na najlepszą odpowiedź, jak wobec tej apatyi Rusinów zachowywać się ma człowiek żywy? Czy ma zakupić wszystkie magazyny książek, czy śmiać się, czy płakać, czy machnąć ręką na wszystko?

A zeszłego roku pisał pewien Rusin w *Dile*, że pomiędzy Rusinami są tacy nawet dukowie, którzy swoje banknoty, akcye i kupony na słońcu przesuszają, którzy razem wziąwszy miliony mają w cudzych bankach. Czyż ci ludzie nie zdołają dopomagać wydawnictwom ruskim? Czy oni niczego nie czytają?

Ale dosyć o tem! Czyż to co pomoże gadać?

Ostatni list. Panna Genia, Rusinka z Czerniowiec zapowiada, że wbrew pewnemu artykułowi autora, na drugi rok do Lwowa na karnawał się wybierze. Autor odpowiada: „Panno Genio! Popieram zamiar pani jak najgoręciej. Wielce radbym widzieć panią w Czerniowcach, ale z żalem w sercu muszę przyznać, że my tu tak dzielnie tańczyć nie umiemy. We Lwowie akademicy ruscy wytańczyli na stypendyum im. Szewczenki prawie 150 zł., t. j. patryotyczna młodzież w pocie czoła pracowała nogami na sławę Szewczenki. We Lwowie ruskie Towarzystwo gimnastyczne gimnastykę i prześliczną sztukę choreograficzną kultywuje w karnawale w salach balowych. We Lwowie ruskiej młodzieży najwięcej. W Bogu nadzieja, że jeśli tak jeszcze jakie kilkadziesiąt lat potańcujemy, to towarzystwa i rozmaite fundacye nasze „wejdą" w życie. Innych źródeł niema.

tej tak pomyślnie rozwijającej się instytucyi. Podnoszono więc przedewszystkiem nieocenione, z prawdziwem poświęceniem nacechowane zasługi dra Tabaczyńskiego, który po mistrzowsku przeprowadził ową sprawę finansowej konsolidacyi kasyna, tudzież niezrównanego gospodarza, p. Buynowskiego, bez którego już prawie kasyna wyobrazić sobie niepodobna. Podnoszono zasługi dawnych prezesów, a mianowicie gorąco wniesiono zdrowie tych weteranów kasyna, którzy je niegdyś od rozbicia ocalili. Znakomicie spisywało się kółko spiewackie kasyna pod przewodem młodego p. Bojarskiego. Orędownik muzykalny kasyna, radca dworu p. Porschinsky z miłym uśmiechem przyjmował podziękowania.

Lwowski oddział towarzystwa pedagogicznego odbył wczoraj popołudniu w wielkiej sali ratuszowej walne zgromadzenie przy współudziale około 60 członków, z czego jedną trzecią część stanowiły panie. Sprawozdanie zarządu za czas od 18 grudnia 1895 do 1 lutego 1896 podnosi usilne staranie polepszenie bytu nauczycieli ludowych. W tym duchu wpłynęł a do sejmu zbiorowa petycya lwowskiego oddziału towarzystwa domagająca się podniesienia dodatku na mieszkanie z 10% na 25%, przeniesienie szkół podlwowskich do wyższej kategoryi etc. Sprawę zawiązania tow. wzajemnej pomocy, proponowanego przez oddział husiatyński, odłożono na później.

Nowy wydział składają pp. Baranowski Mieczysław, Howorka, Ligęza, Brzeziński, Mięsowicz, Szwejkowski i Käffermüller. Prof. Majerski wygłosił odczyt o nauce geografii i przedstawił zebranym wypracowaną przez siebie kartę powiatu lwowskiego.

Stowarzyszenie czynnej miłości bliźniego wybrało wczoraj dyrekcyę na r. 1896. W skład jej weszli pp. Pietrzycki, Matzner, Czerny, Mikuliński, Motylewski i Lewicki W ubiegłym roku tow. miało około 4.500 zł. dochodu, z czego 500 zł. przelano do funduszu rezerwowego, który wynosi 15.000 zł.

Strejki. Z Morawskiej Ostrawy donoszą pod d. 1. bm.: Wczoraj odbyły się dwa nader liczne zgromadzenia robotników morawskich kopalni węgla, które uchwaliły przyłączenie się do strejku. Przybył tutaj ks. **Stojałowski** celem objęcia kierownictwa strejkiem. W Radwanicach na zgromadzeniu przemawiał on, zapewniając strejkujących o poparciu ze strony chrześcijańskich socyalistów. Przybył tu pułk piechoty z Opawy i wydano nakaz zamykania szynków już o godz. 7 wieczorem. Dotychczas ani tu ani w Karwinie zaburzeń nie było.

Oryginalne samobójstwo. Z Wiednia telegrafuje nam nasz korespondent, że wczoraj usiłował odebrać sobie życie czeladnik tokarski Sedelmayer w oryginalny sposób, a mianowicie dużym nożem kuchennym otworzył sobie brzuch. Pogotowie ratunkowe odwiozło desperata do szpitala, ale nie ma nadziei utrzymania go przy życiu.

Wyprawa Nansena. Wiadomość, że Nansen ze swej do bieguna północnego wyprawy, dał znak życia, budzi ciekawość powszechną. Dotąd wszakże wiadomość ta nie znalazła potwierdzenia, a istnieją tylko wskazówki pośrednie, że wiadomość nie jest zmyśloną. Wskazówek tych udziela w *St. Piet. Wied.* baron Toll, znawca krain podbiegunowych. Pisze on co następuje:

„Łatwo pojąć, jakim sposobem Nansen dostał się na wyspy Nowo-Sybirskie. Trzeba tylko znać plan pierwotny Nansena. Otóż w liście do barona Tolla, pisanym z Chrystyanii 7 listopada 1892 r., Nansen powiada: „Badania pańskie coraz bardziej przekonywają mnie, że droga od ujść Leny ku północy, wzdłuż zachodniego brzegu wyspy Kotielnikowa lub Bialikowa jest właśnie drogą właściwą. Nie można chyba wątpić, że od owej miejscowości przez prąd Leny i lodów, statek będzie uniesiony na północ, ku potokowi „Jeanette“. Być może, że nas zatrzymają jakieś lądy, czy nieznane wyspy na północy, tak samo jak Peyethoffa zatrzymał ląd „Franciszka Józefa“, ale przecież nie koniecznie zawsze zdarza się coś podobnego, a gdyby nawet przytrafiło się, to przecież można się jako tako wywikłać. Zawsze jednak przypuszczam, że możnaby skierować się od przylądka Czeluskina ku północy, a nawet myślę, że i stamtąd prąd skierowany jest na północ. Wszelako liczę na to, że trzymając się nieco na zachód lub południe, można wypłynąć na morze otwarte, bądź to pomiędzy Grenlandyą a Spitzbergiem, bądź pomiędzy Spitzbergiem a lądem Franciszka Józefa. Słowem, im bardziej pogrążyć się w prąd, od strony wschodniej płynący, tem łatwiej można będzie dosięgnąć szerokości najbardziej wysuniętej na północ“.

„Tak więc — (pisze dalej baron Toll)— Nansen sam przewidywał, że nieznane lądy mogą go powstrzymać w dalszem posuwaniu się na północ. Jeśli zaś nie zdołał wrócić i musiał opuścić swój parostatek, to naturalnie droga powrotna wiedzie właśnie przez wyspy Nowo-Syberyjskie, łączące się z lądem biegunowym lub archipelagiem jak gdyby mostem, za pośrednictwem ziemi Sannikowej, którą widziałem w r. 1896. Że ląd obecnie rozbity, a ciągnący się aż do bieguna północnego przez ziemię Sannikowa i Benneta, istnieje, o tem świadczą różne badania geologiczne, dokonane na wyspach Nowo-Syberyjskich. Z tego mostu naturalnego mógł całkiem szczęśliwie skorzystać Nansen, a to musiało pomyślnie oddziałać na wynik wyprawy“.

W r. 1893 baron Toll odwiedził powtórnie wyspę Kotielnyj i kosztem kupca Kelcha urządził tam dwa punkty prowiantowe, zaś trzeci taki pknkt urządził p. Sannikow na małej wysepce Lachow. Szczegółową mapę i plan tych miejscowości Nansen otrzymał od barona Tolla. Co się tyczy wątpliwości — dlaczego Nansen sam nie daje znać o sobie, baron Toll oświadcza:

„Pamiętać należy, że Nansen miał do czynienia z tubylcami, z którymi w żadnym języku nie mógł się porozumieć. Dopokąd nie zdążył dostać się do któregokolwiek z urzędników, na którego mógłby liczyć, że depeszę wyśle, wiadomość o jego przybyciu mogła się rozejść pomiędzy mieszkańcami owych ludów, i w ten sposób dostać się wypadkowo do Jakucka, a stamtąd dalej“.

„Obecnie istnieją dwie drogi, któremi wieści o Nansenie idą ku nam: pierwsza, którą już doszły, a druga, która może nam codzień, a nawet co godzina, stwierdzić informacye pierwsze, a być może — przynieść i nowe szczegóły“.

Sztuki piękne.

OPERA.

Sobotnie przedstawienie Giocondy Pouchiellego wobec teatru przepełnionego, było nowym dowodem, że opera dla naszej publiczności stanowi wielką atrakcyę, byle obsada ról była odpowiednie i repertoarz wyszedł z zaczarowanego koła Fausta, Żydówki, Trubadura i Rycerskości wieśniaczej, która to opera w już w krótkim przeciągu kilku lat potrafiła się tak oklepać, jak tego inne opery w stu latach nie dokażą. Jednem słowem dyrekcya powinna owe stare opery wystawiać tu i ówdzie z pietyzmu, ale przecież niepodobna wypełniać niemi sezonu operowego. Niestety u nas inaczej. Należy więc uważać wystawienie Giocondy za ewenement teatralny tem bardziej, że przedstawienie to było pod każdym względem udałe.

Wystarczy przeczytać afisz teatralny, nazwiska tej miary artystycznej, jak panna de Nunzio, pani Dąbrowska, panowie Warmuth i Jeromin nigdy zawieść nie mogą. Niema nic doskonałego na świecie, to też możnaby sobotnie przedstawienie Gioocondy tylko wtedy nazwać skończonem, gdyby orkiestra jako tako dorównała solistom.

Pozostawimy jednak na boku to, co zdaje się zawsze pozostanie „pium desiderium“ i wróćmy do solistów, z których przedewszystkiem wypada wymienić pannę de Nunzio znakomitą Giocondę, która była porywającą od początku do końca. i znowu powtarzamy, że niema nic doskonałego na świecie, bo gdyby nie owe nieco przesadne parlanda, owe westchnienia może za częste i ciągłe przyspieszanie do końca frazesu muzykalnego właściwe wszystkim artystkom włoskim, Giocondę możnaby nazwać niezrównaną, niebywałą. Tyle tam piękności, tyle poezyi, tyle siły i namiętności. Panna de Nunzio jest tak wybitną artystką, że każdą partyę pojmując na swój sposób potrafi na pierwszym planie postawić, więc i Gioconda wybiła się z całego ensamblu. Publiczność, której trafiła do przekonania, nagradzała artystkę jak zwykle burzą oklasków, a po aryi w 3 akcie wręczono artystce wspaniały kosz kwiatów.

P. Warmuth, świetnie dysponowany całą partyę Eura odśpiewał artystycznie i miał kilka chwil prawdziwie porywających, arya „cielo e mar“, duet z Barnabą, jakoteż ostatni akt, wyszły skończenie pięknie. Laurę śpiewała pani Dąbrowska z całą potęgą głosu jej właściwą, a duet z Giocondą, jakoteż modlitwa w 2-gim akcie wywołały ogólny zachwyt. Ślepą matkę Giocondy odśpiewała rozrzewniająco i z wielkiem zrozumieniem pani Kasprowiczowa. P. Jeromin w partyi inkwizytora był doskonałym jak zawsze, a p. Szymański wywołał piękny efekt barkarolą 2-go aktu. Całe przedstawienie jakoś dobrze się złożyło, nawet o cudo! dekoracyjna cześć nie pozostawiała nic do życzenia, a widok Wenecyi w nocnem oświetleniu był wspaniały — czarujący.

F. Neuhauser

Repertoar teatralny. Dziś w poniedziałek po raz pierwszy przedstawioną będzie komedya Bałuckiego p. t. „Sprawa kobiet“.

* **Koncert polski w Paryżu.** W *„Salle des Agriculteurs“* urządziło w niedzielę 23 z. m. Tow. polskie „Spójnia“ w Paryżu koncert, na dochód kasy zapomogowej dla niezamożnych studentów Polaków w Paryżu. Koncert wypadł świetnie, publiczności przybyło bardzo wiele a artyści, wyłącznie Polacy zbierali oklaski i kwiaty. Część instrumentalną koncertu wypełnił znakomity skrzypek p. Górski oraz zdolna i dystyngowana pianistka pani Iwanowska-Zaleska. Część wokalną koncertu wypełnił wyłącznie spiew utalentowanej artystki operowej panny Strassern. Artystka z wielkiem powodzeniem spiewała po polsku arje Moniuszki z „Strasznego Dworu“ i z „Halki“, oraz po francusku arję z „Cyda“ Masseneta.

* **„Jedynaczka“** Fredry graną była 27 z. m. na scenie teatru narodowego w Budapeszcie. Krytyka tamtejsza bardzo pochlebnie wyraża się o tej komedyjce i zaznacza, że z przyjemnością widzi na scenie węgierskiej utwór pisarza polskiego.

Ostatnie wiadomości.

Poseł młodoczeski do Rady państwa z pragskiej Izby handlowej, dr. Fort, złożył mandat poselski.

Koło polskie

(Telegr. *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 2 marca.

Koło polskie prowadziło na wczorajszem posiedzeniu dalszą dyskusyę szczegółową nad projektem reformy wyborczej, a mianowicie nad artykułem 2.

P. **Sokołowski** domagał się bezpośrednich wyborów dla Krakowa.

P. **Wodzicki** proponował zmianę projektu rządowego o tyle, iż prawo głosowania mają dopiero ci, którzy ukończyli 30 rok życia.

Nad temi wnioskami, zwłaszcza drugim, wywiązała się ożywiona dyskusya, w której zabiera głos pp. Dzieduszycki, Roszkowski, Chrzanowski, Straszewski, Piętak, Potocki, Wielowieyski, Potoczek i Podlewski, poczem Koło polskie oba te wnioski odrzuciło.

Następnie p. **Lewicki** wniósł, aby dalsze artykuły projektu przyjąć *en bloc* z tem zastrzeżeniem, że polscy członkowie komisyi dla reformy wyborczej mają w wątpliwych wypadkach zwracać się po informacye do Koła polskiego. Wniosek ten jednak upadł.

Prowadzono więc w dalszym ciągu dyskusyę, a mianowicie nad skreśleniem ustępu projektu rządowego, odmawiającego czeladzi prawa głosowania, oraz nad postanowieniem, że dla uzyskania prawa głosowania potrzeba wykazać przynajmniej 6 miesięczny pobyt w danej miejscowości.

Przemawiali pp. Lewakowski, Sokołowski, Madeyski, Kraiński, Pastor, Dzieduszycki, Wielowieyski, poczem na wniosek p. **Pinińskiego**, odroczono uchwałę do następnego posiedzenia i obrady przerwano.

TELEGRAMY.

Zagrzeb d. 2. marca.

Pogrzeb Starcewicza odbył się wczoraj przy olbrzymim udziale publiczności i mnóstwa deputacyi ze wszystkich stron kraju.

Sofia d. 2. marca.

Zaraz po formalnem uznaniu ks. Ferdynanda, zostaną w Petersburgu i Atenach ustanowione bułgarskie reprezentacye dyplomatyczne, których koszta już są w tegorocznym budżecie przewidziane.

Berlin d. 2. marca.

Zarządzono znowu przeprowadzenie statystyki obciążenia własności ziemskiej długami hipotecznemi, o ile się one od ostatniego wykazu wzmogło.

Madryt d. 2. marca.

Minister marynarki wydał eskadrze rozkaz, by była gotową do wyjazdu. Armia złożona z 20.000 piechoty i 5000 jazdy stoi gotowa na każdy rozkaz. Poselstwo amerykańskie w Madrycie strzeżone jest przez policyę.

Rzym d. 2. marca.

Rząd zabronił odbycia bankietu deputowanych republikańskich w Medyolanie.

Londyn 2. marca.

Z Petersburga donoszą, że Austrya odrzuciła myśl popierania Porty, aby Anglię skłonić do ustąpienia z Egiptu, natomiast Rosya, Niemcy i Francya są do tego gotowe.

Bruksela d. 2. marca.

Ogromną senzacyę wywołuje artykuł wojskowego czasopisma fachowego wykazujący, jak wiele Niemcom na tem zależeć musi, aby w razie wojny z Francyą mogły wojska niemieckie przez Belgię maszerować i na Francyę od północy uderzyć. Aby Belgia neutralność swoją utrzymać zdołała, musi posiadać 70.000 wojska dla obrony swoich fortec i 130.000 armię polową. Francya, jako gwarantka neutralności Belgii ma prawo domagać się, aby Belgia taką siłę wojskową posiadała.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Othyatra (ch. usznej) **i dentysta**

Dr. Tabor

Po odbyciu specyalnych studyów w Wrocławiu, Berlinie i Dreźnie Osiadł we Lwowie. **Łyczakowska 5 I.**

Dla służby udziela porady lek. bezpłatnie.

Specyalista w chorobach żołądka, kiszek i wątroby

Dr. Eugeniusz Kozierowski

po odbyciu specyalnych studyów w klinikach wiedeńskich, berlińskich, tudzież poliklinice prof. Martiusa w Roztoku, mieszka przy ul. Kopernika l. 3. I. p. i ordynuje od godziny

9—10 rano i od 3—5 popoł.

Wino Chassaing *z pepsyną i djastazą*

(czynnikami naturalnemi i niezbędnemi dla funkcyi trawienia). W 1864 roku o *Wine Chassaing* złożono bardzo pochlebny raport paryskiej Akademji medycznej. Od tej chwili produkt ten otrzymał nagrody najwyższe na wszystkich wystawach, gdzie się znajdował. W 1883 r. Rada, złożona z uczonych sędziów na wystawie produktów farmaceutycznych we Wiedniu, przyznała mu dyplom na medal złoty. Kilka miesięcy zaledwie, jak otrzymał znowu taką samą nagrodę na wystawie w Kalkucie i w Indjach.

Wszędzie to wino jest dziś znane i cenione w leczeniu organów trawienia, *gastralgii, boleści żołądka, trudnego powrotu do zdrowia, utracie sił, apetytu, upośledzonemu i trudnemu trawieniu (dyspepsji)*

Ferratin — Kwas żelazowo białkowy nie jest dobrowolną mięszaniną żelaza lub soli żelazowych z innemi substancyami; tylko przychodzącym w środkach pożywnych połaczeniem białkanu żelaza. — Jest do nabycia w aptekach i droguerych.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Pociągi przychodzą do Lwowa: pospieszne			osobowe			Stacye	Pociągi odchodzą ze Lwowa: pospieszne			osobowe		
1·22	5·10	—	7·00	9·06	9·00	Z Berlina	—	—	—	—	—	—
1·22	8·40	5·10	7·00	9·06	9·00	Z Krakowa, Wrocławia i Wiednia	8·40	2·50	11·00	4·55	10·25	6·45
5·10	—	—	—	9·06	9·00	Z Warszawy			11·00	4·55	—	6·45
—	—				9·00	Z Muszyny-Krynicy via Tarnów od 1. czerwca do 30. września			11·00	4·55		6·45
5·10	—					Z Muszyny-Krynicy via Tarnów lub Rzeszów od 25/5 do 15/9	8·40		11·00			
—	—			9·06		Z Muszyny Krynicy i Mszany d. via Tarnów			11·00			
5·10	1·22					Z Chabówki via Tarnów lub Rzeszów			11·00		10·25	
—	—	—	7·00		•	Z Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·55		
—	1·22	—	—	9·06		Z Rawy via Jarosław		2·50	—	4·55		
—	—				9·00	Z Mező Laborcz, Pesztu, Miskolcza via Przemyśl				4·55	6·45	
—	1·22	—			—	Z Chabówki via Przemyśl				4·55	10·25	6·45
—	1·22				9·00	Z N. Zagórza p. Przemyśl				—	10·25	
—	1·22		7·00		9·00	Z Chyrowa p. Przemyśl		2·50		4·55	10·25	6·45
—			12·05	8·10	—	Z Ławocznego, Pesztu, Munkacza				5·25	7·38	
—				—	1·42	Z Hrebenowa od 10/6 do 31/8					9·33	
—			12·05	8·10	1·42	Ze Skolego i Stryja				5·25	9·33	3·00
—			12·05	8·10	1·42	Z Chyrowa i Stanisław. via Stryj				5·25	9·33	7·38
9·50			—			Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Berhomethu, Radowiec, Kimpolungu, Bukar. i Jass	6·15					
—			1·32			Z Suczawy, Czortkowa, Woron. Słob. rung., Bukaresztu i Jass						
—			6·17			Z Suczawy, Radowiec i Czudyna (każdego poniedz.), Sopowa					0·35	
—			7·37			Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu					2·40	10·30
—			8·00	4·40		Z Sokala i Jarosławic via Rawa ruska				9·15	7·10	
—			—	4·40		Z Bełzca				9·15	—	
2·09	9·44		8·02	4·33		Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	—	2·10	6·—	—	10·14	10·41
2·25	10·—		8·25	5·00		Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20
—					8·25	Z Brzuchowic od 12/5 do 10/9 w dni powsz.						3·20
—						Z Brzuchowic od 12/5 do 10/9 w niedziel. i święta						2·26
—						Z Zimnej wody od 12/5 do 10/9						9·45

Pociąg ze Skolego i Stryja przychodzi o 9·16 odchodzi o 7·38.

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6. wieczorem do godz. 5. min. 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo-europejski —godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie.

poleca dziełko p. t.:

Uwielbienie

Pana naszego Jezusa Chrystusa

w Jego bolesnej męce.

Rozmyślania i modlitwy

na czas wielkiego postu.

Cena egzemplarza 40 ct., z przesyłką o 5 ct. więcej.

Stary **Cognac**

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr 80 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz w Styryi.

KOszule męskie, domowa robota, mocne, sztuka od 75 ct., złr. 1, 1·10, 1·20, 1·50, 1·75, 2·25, Kalesony podwójne, szyte, para 50 ct., 95 ct., złr. 1·10, 1·15, do 1·40, poleca **MAKS MÜHLFELD Lwów, Rynek l. 37.** Zamówienia z prowincyi załatwia się jak najrychlej.

Fabryka sztucznych nawozów

SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ JULJANA WANGA

we Lwowie, ul. Akademicka l. 5

poleca na sezon wiosenny po nader zniżonych cenach 7678

Superfosfaty, Saletrę chilijską i Siarczan potasowy.

Nowość: Superfosfaty pod kartofle i chmiel.

Cennik nowy już wyszedł, który na każde wezwanie wysyła się odwrotnie. Wysyłka uskuteczni się tylko w workach plombowanych.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11 w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2

poleca

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

MYDŁA LECZNICZE

jako to:

Mydło będźwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . . —·25

Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka . . . . . . —·25

Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa z twarzy i rąk —·25

Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek . —·30

Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . . —·20

Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek . . . . —·20

Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek . —·35

Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze —·25

Mydło siarkowo-smołowe. — Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. kawałek . . . . —·35

Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, wągrów i t. p. — kawałek ·30

Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg, łupież na głowie — kawałek . . . . —·30

Mydło storaksowe używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach — kawałek . . —·30

Mydło tymolowe zawiera 3% tytoniu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek . —·50

DROBNE OGŁOSZENIA po cenie od wyrazu.

ŁAŃCUCHY taśmowe, dla cielat sztuka złr. 1·—, dla krów złr. 1·30, dla buhai sztuka 2·75, Ocyle stalowe „krzyżowe“ po złr. 4·— i 4·50 za 100 sztuk poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

DO ZAMIANY LUB SPRZEDAŻY: *a)* kamienica dwupiątrowa (ulica Gródecka koło ulicy Bema) w doskonałym stanie, roczny dochód brutto 3000 złr. Cena 34.000 złr., pożyczka 16.500 złr., warunki łatwe; *b)* trzy parcele po 930 kwadratowych sążni, przy ulicy św. Zofii. Bliższa wiadomość: ulica Zimorowicza 16. I. piętro drzwi 6, między godziną 1 a 2 w południe. 252

PROŚBA. Julia Kapucyńska (ulica Cetnarowska l. 4) biedna wdowa z małem dzieciątkiem, przebywszy dłuższą chorobę, znajduje się w okropnej nędzy i w braku niezbędnej odzieży, a nie mając znikąd pomocy błaga litościwych o wsparcie, o jakie stare ubranie, wiktuały itp. aby z głodu i chłodu nie zginąć.

POSZUKUJE SIĘ majątku ziemskiego blisko kolei, z lasem (choćby młodym), dobrymi budynkami i w dobrej kulturze, w cenie do 170 000 złr.

Zgłoszenia przyjmuje kancelarya adwokacka Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla we Lwowie, ul. Kopernika l. 7, I. piętro.

UDZIELĘ lekcye francuskiego, li za obiad. „Nieugięty“ restante Lwów.

Pasztet

z gęsich wątróbek jak sztasburgski, terynka funtowa złr. 1·50, z truflami złr. 2·—. **Zarząd dworu Łapszyn, poczta Brzeżany.**

NAUCZYCIELKA posiadająca dyplom, obce języki, muzykę, szuka umieszczenia Anger, ul. Skarbkowska 43, Lwów.

MĘŻCZYZNA lat średnich, zdolny do pracy magazynowej, biurowej, agencyjnej, poszukuje o kondycyę. „Kongresówka“ poste rest. Lwów. 227

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia

Boczny zarobek.

150—200 złr. miesięcznie dla osób wszelkich stanów, które się chcą zająć rozprzedażą prawnie dozwolonych losów. Zgłoszenia do: **Hauptstädtische Wechselstuben - Gesellschaft Adler & Comp. Budapest.** 7614

Oliwy do maszyn

i

Pasy do maszyn

dostarcza do każdej stacyi kolejowej franco i w najlepszych gatunkach

FIRMA HANDLOWA

WOLF CZOPP

Lwów, ul. Żółkiewska l. 2.

Znakomitą węgierską jesienną

BRYNDZĘ,

codziennie świeżutkie deserowe

MASŁO, 7165

Wykraplany włoski deserowy **MIÓD** z kwiatu pomarańczy, poleca handel

ALBERTA SZKOWRONA

Lwów, plac Maryacki 7.

Uwagi godne.

Dnia 25. lutego rozpoczyna się

wysyłka 7640

Win naturalnych

tak stołowych jakoteż i wytrawnych w cenach umiarkowanych.

Zarazem polecam:

Karafiely, cytryny, pomarańcze, fyka-ty, rodzenki, migdały, kawę w różnych cenach, śliwki suszone I., powidła I., słoninę grubą soloną, wędzonę lub paprykowaną, smalec świeży I., salami węgierskie I. itp.

Cenniki wysyłam franco.

Upraszam o łaskawe zlecenia i pozostaję z wysokiem poważaniem

TOMASZ GUROWICZ

IV. Bástya utcza 20 sz. (dom własny) **Budapeszt.**

10,000.000

sadzonek leśnych, drzew parkowych, krzewów i roślin pnących, tudzież **nasiona** drzew krajowych, poleca po najniższych cenach

Leśnictwo Zassów pod Czarną

o. p. Zassów, stacya kol. i telegr. Czarna. 7626

Cennik na żądanie odwrotną pocztą.

Na sprzedaż.

1. **Majątek ziemski,** powiat Horodenka, 1200 m. obszaru, z tego 580 m. ornej ziemi a 585 m. lasu, obciążony długiem hipotecznym 83.000 złr., cena 168.000 złr.

2. **Majątek ziemski,** 7 klm. od Stanisławowa, 1300 m. obszaru, z tego lasu 1000 morgów (dochód netto 6500 złr.), roli skomasowanej 300 m. Dom mieszkalny w pałacowym stylu, budynki całkiem nowe. Cena 180.000 zł. Dług bankowy 52.000 zł.

3. **Majątek ziemski,** w powiecie złoczowskim, 3 klm. od stacyi kolejowej, 250 morgów obszaru, dom mieszkalny o 10 pokojach, ogród warzywny i owocowy, 2 stajnie itd. Cena 48.000 złr. długi 22.000 zł.

4. **Majątek ziemski,** w powiecie Kamionka Strumiłowa, 2 klm. od stacyi kolejowej, 130 morgów obszaru, dom mieszkalny o 4 pokojach z ogrodem warzywnym i spacerowym. Cena z zasiewami bez inwentarza 30.000 złr. Dług hipoteczny 15.000 złr.

Bliższych wiedomości udzieli kancelarya adwokacka **Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla** we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 7, I. piętro.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.